Nr 53 Kraków, Środa dnia 4 Marca 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Krakow, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów miesięcznych prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za Marzec:

W Krakowie . **1 złr. 35** Na prowincji . **1 złr. 70**

Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają za dopłatą 30 centów półtora tomu pięknej powieści pod tytułem: „Mała księżniczka“ w formacie książkowym, którą wydajemy w osobnym dodatku.

Signor Crispi na bankructwie.

Jutro, na Monte Citorio w Rzymie zbierze się parlament. Kiedy ostatni raz rozchodzili się przedstawiciele narodu włoskiego, signor Francesco Crispi miał twarz uśmiechniętą, gwiazda bowiem jenerała Baratieriego jeszcze jasno wtedy świeciła, a sława jego wątpliwych zwycięstw nad Abissyńczykami rozbrzmiewała wzdłuż i wszerz półwyspu Apenińskiego. Dawny prokonsul Sycylji i przyjaciel Garibaldiego, a dzisiejszy pierwszy minister króla Humberta; dawny republikanin i wódz opozycji, a dzisiejszy monarchista i przedstawiciel rządu; dawny bigamista i niedość czysty spólnik dyrektora Tanlongo z Banka Romana, a dzisiejszy orędownik związków legalnych i stróż kas państwowych — słowem signor Francesco Crispi, w ostatnim okresie swojej karjery politycznej, najwięcej miał do zawdzięczenia jenerałowi Baratieriemu, który, jakby na zawołanie, w chwilach najcięższych przychodził mu zawsze w pomoc. Ilekroć fotel ministerjalny Crispiego pod gwałtownem naciskiem opozycji trzeszcząc, groził rozpadnięciem się zupełnem, zawsze wtedy z Afryki nadchodziła wiadomość o większem, lub mniejszem zwycięstwie wojsk włoskich i to znów utrwalało zachwianą pozycję premiera. A kto zna tego przesądnego Sycyljanina, ten wcale się nie zdziwi, czemu Crispi tak namiętnie popiera wyprawę afrykańską, choć ona tylko nieszczęścia na jego ojczyznę sprowadza. On wierzy w nią zabobonnie, gdyż ona osobiście jemu samemu nieraz dopomogła. Równocześnie jednak zapomniał Crispi, bo stary ten framason oddawna przestał być chrześcijaninem, co mówi Pismo św.: Czem wojujesz, od tego zginiesz! Wojował wyprawą afrykańską, a teraz ona staje się jego bankructwem, ruiną zaś kraju.

Trzeba było tak zapamiętałego i za fatalizmem ślepo idącego człowieka, jak Crispi, by uwierzyć, że Włochy były już zdolne do wypraw zamorskich i do wielkich zdobyczy na innych kontynentach. Królestwo, które powstało tylko dzięki Francji, a nie pracą własną; w którem krew obywateli nie była kitem, łączącym pojedyncze kamienie w państwowej budowie; które wszystkich swoich synów nie umiało jeszcze na jednę modłę urobić, tam bowiem separatyzm między poszczególnemi prowincjami jest nierównie większy, niż gdziekolwiek indziej; państwo wreszcie, które nie wytworzyło dotąd własnego bogactwa, lecz wciąż jeszcze żyje z turystów całego świata, którzy rok rocznie setki miljonów we Włoszech zostawiają — otóż takie państwo powinno było co najmniej przez całe jedno stulecie organizować się, skupiać swoje siły i pracować na przyszłość. Ale rola bierna nie podobała się Crispiemu. Zapatrzony w Bismarcka, chciał jak tamten deptać swoich, a zwalczać obcych. Pierwsze mu się powiodło — drugie zwróciło się przeciw niemu samemu. Wojna cłowa z Francją zubożyła Włochy — wojna z Abissynją zrujnowała je doszczętnie i postawiła nad krajem przepaści.

Chociaż włoska prasa urzędowa jak może osłania właściwy stan rzeczy w Afryce, tyle przedarło się już do powszechnej wiadomości, że położenie Baratieriego jest prawie rozpaczliwe. Od kilku tygodni miał przejść w ofenzywę, tymczasem dotąd kroku naprzód nie postąpił, gdy tymczasem jego nieprzyjaciele żelaznym pierścieniem w koło go opasują, grożąc mu wprost uduszeniem. Dziś ma on jeszcze drogę odwrotową nieodciętą i nowy generalissimus, Baldissera, do niego się dostanie, lecz czy za kilkanaście dni położenie się nie pogorszy? Włosi narzekają, że Francuzi zaopatrują Menelika w broń i amunicję, tymczasem niejaki Igl, inżynier szwajcarski, znający doskonale stosunki abissyńskie zapewnia, że pierwszych 10.000 karabinów wraz z odpowiednią amunicją otrzymał Menelik od podróżnika włoskiego Antonellego, a drugi Włoch, Capucci, i wicekonsul włoski, Bienenfeld, dostarczyli mu także niemało broni. Tak więc Włosi sami zbroili swoich nieprzyjaciół. Prócz tego p. Igl twierdzi, że Menelik tak długo nie spocznie, póki Włochów całkiem nie wypędzi, wojna bowiem teraźniejsza, to dla niego wojna święta!

A Włosi co na to? Signor Crispi wysyła coraz świeże wojska na plac boju, od parlamentu zaś, który jutro się zgromadzi pragnie zażądać nowych kredytów na wyprawę afrykańską. Czy mu ich Izba udzieli, nie wiemy, ale choćby nawet przyznała nowych 150 miljonów, to i w takim jeszcze razie sprawa rozstrzygniętą nie będzie, gdyż podbicie Abissynji należy do mrzonek, które nie dadzą się urzeczywistnić. Cała więc wyprawa okaże się jednym wielkim błędem, który Włochy zniszczy materjalnie i na długo wykreśli je z rzędu wielkich mocarstw europejskich.

W chwili zupełnego bankructwa kolonjalnej polityki, zbiera się tedy jutrzejszy parlament i zaiste Crispi będzie mógł mówić o szczęściu nadzwyczajnem, jeżeli teraźniejsza sesja nie zmiecie go raz na zawsze z widowni.

Fundacja Kościuszki.

Lwów d. 2 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(C.) 43.400 złr. zebranych drogą ofiar i składek w ciągu czterech ostatnich lat na „fundację Kościuszki“, otrzymały nareszcie swoje wyraźne przeznaczenie. Wczoraj odbyło się tu pełne posiedzenie komitetu fundacyjnego pod przewodnictwem ks. Jerzego Czartoryskiego. Obecni byli: marszałek krajowy hr. Badeni, jako wiceprezes komitetu, dr. Adam Asnyk, rektor Małecki, pp. Zima, Małachowski, Bratkowski i posłowie Romanowicz, Goldman, Stadnicki, Męciński, Dembowski i Gorayski. Bardzo ożywiona i wyczerpująca dyskusja trwała prawie trzy godziny, a głównym jej przedmiotem była właśnie kwestja przeznaczenia zebranych dotąd funduszów na jakiś konkretny cel. Prawie jednogłośnie przyjęto wnioski pp. Skałkowskiego i Zimy następującej treści: „Z zebranego kapitału 43.400 złr. przeznacza się 5.000 złr. na gimnazjum w Cieszynie, 15.000 złr. na budowę szkoły polskiej w Białej, a 20.000 złr. na fundację im. Kościuszki, której celem będzie wydawanie popularnych książeczek dla ludu wiejskiego i miejskiego“.

Na ten ostatni cel może być użyty nietylko dochód, ale także i sam kapitał jako fundusz obrotowy. Administrację „fundacji imienia Kościuszki“ obejmie „Macierz Polska“ z przybraniem dwóch delegatów Towarzystwa pedagogicznego. Fundusz złożony zostanie w kasie wydziału krajowego, a biuro „Macierzy“ będzie prowadziło administrację. Wydział krajowy i każdorazowy marszałek mają władzę kontrolującą. Resztę funduszów, jaka pozostanie i jaka wpłynie jeszcze ze składek, przeznaczył komitet na subwencjonowanie szkół polskich w zachodniej części kraju i na Szląsku. Szkoła polska w Białej będzie nosiła nazwę szkoły im. Kościuszki. Suma 5.000 złr. zostanie wypłaconą „Macierzy szląskiej“, a 15.000 złr. Towarzystwu „Szkoły ludowej“ w Krakowie, zajmującemu się budową szkoły polskiej w Białej, za odpowiedniem zabezpieczeniem, iż kapitał ten tylko na ten cel może być użytym.

W ten sposób długo przewlekająca się sprawa: co się stanie z nagromadzonym funduszem kościuszkowskim? — byłaby ostatecznie załatwioną. Czy załatwioną została zupełnie po myśli tych tysięcy ofiarodawców, którzy składali do skarbonek ciężko może zapracowany grosz na całym obszarze naszego kraju i poza jego kordonem, to osobna sprawa. Bez żadnych zastrzeżeń przyklasnąć należy pierwszej części uchwały, przyznającej 5.000 złr. gimnazjum cieszyńskiemu, a 15.000 przyszłej szkole bialskiej. Nie ma chyba na kuli ziemskiej ani jednego Polaka, któryby z głębi serca nie życzył sobie, ażeby raz już kres położyć orgjom szowinistów niemieckich w Cieszynie i Białej, tych dwóch czarnych plam na organizmie naszym w obrębie państwa austrjackiego, to też prócz słów prawdziwego uznania nie można nic więcej wypowiedzieć o tej części uchwały wczorajszej. Inna rzecz z drugą częścią uchwały.

Naszem zdaniem fundusze, przeznaczone na wydawanie książeczek, należało raczej obrócić na wybudowanie bodaj kilku szkół we wsiach, które ich dotąd nie posiadają. Nauczmy chłopa czytać, a on już sam wybierze sobie drogę, jaką mu wskażą jego sumienie i interes!

Z KRAJU.

Jarosław dnia 2 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Towarzystwo ornitologiczne.

Silna wola i gorliwe zajęcie się na jakiembądź polu, dobry owoc wydać mogą. Z przyjemnością więc zaznaczyć winniśmy o nadspodziewanym rozwoju młodego, bo zaledwie przed rokiem powstałego Stowarzyszenia pod nazwą: „Pierwsze Galicyjskie Towarzystwo ornitologiczne ze szczególnem uwzględnieniem chowu drobiu w Jarosławiu“.

W trudnych dziś stosunkach ekonomicznych, rolnik musi szukać różnych źródeł dochodu, aby podołał gniotącym go ze wszech stron ciężarom i aby mógł utrzymać ojczysty kawałek ziemi w ręku. Produkcja płodów rolnych na rynkach zbytu do minimalnej zeszła ceny, tak, iż koszty produkcji przenoszą jej wartość — system więc gospodarczy musi uledz radykalnym zmianom i zmierzać ku największej oszczędności z jednej, a do urozmaicenia gospodarstwa z drugiej strony. Gdy się zważy, czem się nasz drób domowy żywi i co mu się dotychczas poświęca, a mimo to jaką w tym stosunku nas produkcją obdarza, przyznać potrzeba, że na podniesienie tej gałęzi poważniej należy się zapatrywać.

Przedstawiony drób na wystawie krajowej w roku 1894 wskazał jak wielkie są różnice między jednemi a drugiemi rasami i gatunkami, wskazał również różnicę między źle a dobrze utrzymanym drobiem; różnice zaś te są tak znaczne, że fakt sam za siebie mówi. Szczęśliwie rzucona myśl podniesienia chowu drobiu w kraju na walnem zebraniu łańcucko-jarosławskiego oddziału gospodarczego, odbiła się echem we wszystkich warstwach rolników tego oddziału i wkrótce powstało nowe Stowarzyszenie, które działalność swoją z dniem 1 stycznia 1895 roku rozpoczęło, liczy dziś już stu kilkudziesięciu członków różnego stanu tak mężczyzn jak i kobiet z wkładką roczną przeszło tysiąca koron. Silne uzyskało poparcie ze strony władz krajowych i rządowych, tak, że posiada swój organ, który bezpłatnie każdy członek otrzymuje — założyło 12 kurników zarodowych różnych ras kur — 4 kurniki osobliwych ras kaczek, i 3 kurniki gęsi, nadto sprowadziło trójkę wprost z Anglji czystej rasy kur „Plimouth-rock“ i trójkę czystej rasy kur włoskich, oraz rozdało po niższej cenie dużo jaj ras szlachetniejszych.

Otrzymało subwencję ministerstwa rolnictwa na rok 1895, 400, a na lat trzy następnych po 1000 koron; nadto 200 koron na cele wystawy z Wydziału krajowego, 300 koron z Towarzystwa gospodarczego, 100 koron z wydziału powiatowego jarosławskiego, dwie subwencje w kwocie 30 i 40 koron, od protektorki tego stowarzyszenia, księżnej Marji Czartoryskiej 300 koron. Tak iż stan materjalny Towarzystwa pozwala dziś na wiele świadczeń swym członkom, a względnie podjętemu celowi tem bardziej, że Towarzystwo innych świadczeń jak tylko na zachętę i zakupno odpowiednich i nadających się naszym warunkom ras drobiu nie posiada.

Sprawdzone z końcem roku rezultaty przychowku

zarodowych kurników i rozdanych jaj, prawie wszędzie świetnie się powiodły.

Chcąc wykazać owoc swej pracy szerszemu kołu publiczności, urządza Towarzystwo pierwszą specjalną wystawę drobiu, oraz królików w Jarosławiu b. r., a następnie zamierza takie same wystawy urządzać w innych większych miastach kraju, by tym sposobem wykazać co się zdziałało, poznać braki, a przedewszystkiem rozbudzać chęć i zamiłowanie w tej gałęzi gospodarstwa domowego.—Towarzystwo więc zaprasza wszystkich hodowców drobiu i miłośników ptactwa, bez względu na miejsce zamieszkania, nie tylko z Galicji ale i ze Śląska, Poznańskiego, jako też i obcych krajów. Licząc na poparcie dążności Towarzyswa, załączamy równocześnie program wystawowy. (Program znajduje się w rubryce „Gospodarstwo“. *Pczyp. Red.*).

Skrzyszów, d. 1 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Jest u nas szkoła dwuklasowa o jednym nauczycielu. Czyż to śmieszne wobec tak różnorodnych kategorij szkół? Są szkoły jedno-dwu-trzy-cztero pięcio-sześcio-siedmio-ośmio-klasowe. Z tych znowu niektóre mieszane, inne niemieszane, tego lub owego systemu, czyż więc dziwić się, że w takim kalejdoskopie najrozmaitszych kształtów, barw i odcieni kategorji, może się łatwo znaleść nawet mniej pożyteczna i niezrozumiana kategorja, jak: dwuklasowa szkoła o jednym nauczycielu, lub jednoklasowa szkoła bez nauczyciela. A jest wiele tych ostatnich. Dlaczego zaś istnieją jeszcze dotychczas pomimo ich niepraktyczności, o tem już wróble śpiewają i mnie to teraz nie obchodzi.

Ja chcę tylko powiedzieć, że i u nas oświata szerzy się przy pomocy takiej kategorji szkoły dwuklasowej o jednym nauczycielu. Do szkoły zapisano dzieci 215; dosyć pilnie uczęszczają one do tego przybytku wiedzy, który aczkolwiek wygląda zewnątrz jak karczma wstrętnie, bo zawsze obdarty, obszarpany, istna dwukolorowa mozaika, toć przecie to wcale nie przeszkadza temu przybytkowi nazywać się poważnie „szkołą“. Ale cóż mię może obchodzić zewnętrzny wygląd? Chociaż mi się płakać chce, powiem — nie. Na teraz obchodzi mię „sala wykładów“, a sala ta jest taką, że będę musiał sobie w końcu powiedzieć: nie przestąpię jej progów, bo się narażam na utratę zdrowia, a może i życia, a do tego nikt, pamiętny piątego przykazania, zniewalać mię nie zechce. Sala ta, z natury swojej szczupła, uszczupla się coraz bardziej, gnieciona ciężarem starości. Zapobiegli wprawdzie temu na chwilę, by się „sufit“ z „posadzką“ nie pocałowały, stawiając w środku sali drąg, ale ten biedaczek poczyna się krzywić pod natarczywością sufitu, który uparł się doświadczyć prawa grawitacji. Czyż można więc swobodnie wlewać mądrość w głowy dzieci, jeżeli te głowy zajęte są zawsza myślą, że może na nich spocząć sufit lub co najmniej kawałek gliny z wapnem, która przez szpary ze strychu się przedziera? To ostatnie często się zdarza.

Jeżeli kawałek podczas mojej godziny spada na chłopaka, który właśnie „szwecuje“, korzystam z chwili... Martwa natura, mówię, lamparcie, oburza się na ciebie! ale gdy to dostaje się spokojnym i mnie samemu, myślę sobie: cierpimy za grzechy waszych ojców, za winy tych, którzy tak wiele krzyczą na temat oświaty, a zapominają o tem, że nie powinno i nie można czerpać jej w chlewie.

W tej szczupłej sali obok stolika stoi piec żelazny, który hojnie dnia każdego po sali roznosi życiodajne, ogłupiające głowy ciepło. Gdy się wejdzie do sali, chce się człowiekowi zaraz przewrócić, gdyż w sali pełno czasem dymu, a zawsze pełno czadu i zabijającej stęchliny, gdyż „sala“ przy całem wadliwem ustroju jest obficie w wilgoć zaopatrzoną, tak dalece, że w szafie, stojącej obok samego pieca, która czasem omal nie spłonie od gorąca, książki pokrywają się pleśnią po kilkunastu godzinach. I do takiej sali ośmielają się ludzie gorliwie pakować dzieci pod grozą egzekucji, czyż to po ludzku? Na co się przyda praca, jeżeli dziecko zaczadzone, nie wiedząc samo co mu brakuje, kręci się na wszystkie strony, nic nie uważa, bo niepodobna w takiej atmosferze, nic nie rozumie, bo oszołomione temi zgniłemi waporami, czyż nie lepiej nie ściągać ich egzekucjami, ale zostawić na świeżem powietrzu, gdzie może normalnie się fizycznie rozrastać, a przytem być pomocą biednym rodzicom? Zaiste lepiej, jeżeli w szkole duch się jego nie rozwinie, a ciało zmarnieje. Lecz czy długo taka szkoła u nas będzie? Nie wiem. Wiem tylko tyle, że gmina dostała od księcia Namiestnika plac pod szkołę, ale o budowie nawet po cichu między sobą nie mówią, więc w zwykłych warunkach mogłyby się dzieci doczekać słodkiej śmierci w uściskach desek i belków, jeżeliby ich pierwej nie zabiło powietrze, którem muszą oddychać.

Byśmy się tego nie doczekali, raczą władze odpowiedne wejść w sprawę budowy szkoły w Skrzyszewie, bo się serce krwawi, gdy się patrzy na te biedne dzieci. Biedne dzieci! O gdyby się byli wszyscy tak pięknie wyuczyli o piątem przykazaniu Bożem i tak, jak wy je zrozumieli, nie siedziałybyście dzisiaj w takiej spelunce.

Ks. Andrzej Bartoszewski.

Towarz. gospodarskie galicyjskie.

Lwów d. 2 marra.

Trzydzieste pierwsze walne zgromadzenie Rady ogólnej gal. Tow. gospodarskiego zagaił dziś rano o godz 10, w sali ratuszowej, prezes Rady, ks. Adam Sapieha, zwracając uwagę na dokonać się mające odnowienie ugody handlowej z Węgrami, które, zdaniem ks. prezesa, załatwione zostanie niezawodnie w myśl interesów kraju, czego rękojmię daje obecność na najwyzszem stanowisku państwowem rodaka, hr. Kazimierza Badeniego. Po tem króciutkiem przemówieniu przystąpiono do porządku dziennego. Obecnych na sali około 120 delegatów i prezesów oddziałów. Przybył także marszałek krajowy, hr. Stanisław Badeni i namiestnik, ks. Sanguszko.

Pierwszym punktem porządku dziennego było sprawozdanie z czynności komitetu za r. 1895. Od odczytaniu tego aktu uwolniono jednak sekretarza, p. Skrochowskiego. Nawiązując do sprawozdania za rok ubiegły, p. Krzysztofowicz polecił komitetowi do rozpatrzenia dwie sprawy, a mianowicie: zaprowadzenie w Galicji wschodniej wykładów z zakresu aktualnych kwestyj rolniczych, na wzór takich samych odczytów krakowskich, oraz ustanowienie stałego funkcjonarjusza, któryby objeżdżał stacje produkcji roślin w kraju i kontrolował je. Sprawy te przyjdą jutro pod pełne obrady. Sprawozdanie z czynności oddziałów za r. 1895 (referent Onyszkiewicz) przyjęto bez dyskusji.

Z kolei przyszło na porządek dzienny sprawozdanie komitetu z działalności w sprawie odnowienia ugody austro-węgierskiej. Referent p. Tadeusz Pilat przedstawił całą dotychczasową akcję komitetu, celem zabezpieczenia interesów naszego kraju przy odnowieniu ugody. Akcja ta skierowaną była w dwóch kierunkach: w kierunku taryf kolejowych i w kierunku odnowienia przywileju banku austro-węgierskiego. W pierwszym domagał się komitet, aby Koło polskie postarało się o uchylenie takich postanowień taryfowych, któreby tendencyjnie faworyzowały produkty węgierskie na niekorzyść galicyjskich. W drugim kierunku usiłowania komitetu skierowane były głównie do tego, ażeby uchylone zostały statutowe przeszkody, które nie pozwalają korzystać rolnikom z kredytu wekslowego. Następnie wypracowało tow. memorjał, wypowiadający życzenia galicyjskiego rolnictwa, a podczas ostatniej sesji sejmowej trzej członkowie towarzystwa: Stadnicki, Skałkowski i Pilat poruszyli sprawy, pozostające w związku z ugodą. Wreszcie 22 lutego odbył się w Wiedniu z inicjatywy tow. zjazd rolników austrjackich, który po wyczerpujących rozprawach, przeprowadzonych w obecności przedstawicieli pięciu ministerstw, oraz delegata rządu węgierskiego, uchwalił odpowiednie wnioski. Referent, kończąc swoje wywody, przedstawił obecnym do uchwalenia następującą rezolucję:

Rada ogólna gal. tow. gospodarskiego przyjmuje do wiadomości czynności komitetu, w obronie interesów rolniczych podejmowane ze względu na ugodę austro-węgierską. Rada przystępuje do żądań w tej sprawie wypowiedzianych w memorjałach komitetu, równie jak do uchwał VI. austrj. kongresu agrarnego, w sprawie ugody austro-węgierskiej“. W dyskusji przemawiał tylko p. St. Dzieduszycki, który oświadczył, że przesilenie rolnicze wzrasta z każdym dniem i doprowadzi rolnictwo w Galicji do zupełnej ruiny, jeżeli rząd przy odnowieniu ugody z Węgrami nie będzie przestrzegał interesów galicyjskich, poczem uchwalono jednogłośnie rezolucję, przedłożoną przez referenta.

P. Brykczyński zdał sprawę z działalności komitetu w kierunku chowu inwentarza. W dyskusji nad tem sprawozdaniem przemawiało czterech mowców. P. Rajski domagał się, aby rząd energiczniej przestrzegał ustawę o licencjonowaniu buhai, popierał go p. Cielecki. P. Fedorowicz sądzi, że wywieranie presji w w tym kierunku na rząd byłoby bezcelowem, gdyż cała rzecz rozbija się na razie o brak dostatecznej liczby rozpłodników. P. Górski polemizował z p. Fedorowiczem, poczem referent p. Brykczyński, poparł wniosek p. Rajskiego, który też uchwalono. Następnie p. Rojowski, imieniem komisji rachunkowej przedstawił zamknięcie rachunków zeszłorocnych, z którego wyjmujemy szczegół, iż najżywszy ruch pieniężny był w dziale chowu bydła, wydano bowiem dla większych posiadłości 9.780 złr., a dla mniejszych 34.902 złr. Biorąc asumpt z porównania tych dwóch cyfr, p. Włodzimierz Gniewosz podniósł, iż Towarzystwo nie ma egoistycznych celów klasowych i istnieje głównie dla pożytku małej własności. Majątek Tow. wynosi w gotówce 3.689 złr., w efektach 96.913, razem 99.602. Fundusz stypendyjny wnosi 74,527 złr., zapasowy 13.298 złr.

Bez dyskusji uchwalono budżet na rok 1896. Wydatki preliminowane są na 9.440 złr. 51 ct, dochody na 7.058 złr. 6 ct. Reszta pokrytą zostanie przez oddziały. Nakoniec wybrano komisję rachunkową, w której skład weszli pp.: Kazimierz Rojowski, Juljan Brunicki, Bolesław Śmiałowski ponownie, a nadto jako zastępca Jan Pajgert. Na tem wyczerpano dzisiejszy porządek dzienny. Następne posiedzenie naznaczono na jutro o godz. 10 rano, a dziś wieczorem odbędzie się posiedzenie poufne.

BEZ WYJŚCIA. 4)

Kartka z życia pana Abusia Wajsfisza.

Przez

Klemensa Junoszę.

(Ciąg dalszy).

— Znam pana bardzo dobrze z tej strony, kochany panie Wajsfisz.

— Jakto mnie pan zna?

— Przed czterema tygodniami odwiozłeś pan własnym koniem do stacji kolei żelaznej niejakiego Mośka Geliebtera.

— Mośka?

— Tego, co miał sklep na rogu, wiesz pan przecież... tego, co miał takie kiepskie wydarzenie, że ktoś złośliwy podrzucił mu w sklepie pakuły, naftę i zapałki, i wskutek tego o mały włos całe nasze miasteczko nie poszło z dymem. Pamiętasz pan, nie takie stare dzieje.

— Nic nie wiem, nie pamiętam..

— Krótką pamięć pan masz, panie Wajsfisz, ale mogę panu dopomódz. To było piętnastego czerwca. Ogień się pokazał już po zamknięciu sklepu, właściciela akurat w domu nie było... Ponieważ wypadek spostrzeżono i ratunek był natychmiastowy, więc skończyło się na strachu. Pańska teściowa, pani Ita, mająca sklep w sąsiedztwie, przechorowała przykre zdarzenie.

— Ja nie wiem, ja proszę pana, nic nie wiem...

— Szczególna rzecz! Chciałem poprosić pana Geliebtera o pewne objaśnienie, dotyczące tego niemiłego wypadku, ale powiedziano mi, że wyjechał i istotnie, jak się przekonałem, wyjechał z panem razem w kilka godzin po pożarze, w nocy... Dotąd jeszcze nie powrócił, widocznie jakieś ważne interesy zatrzymały go w tej podróży.

— Ja nie wiem, ja nic nie wiem — tłómaczył się Abuś. — Co mnie obchodzi cały Geliebter? Niech jego djabli wezmą!

— To dziwne.

— Może pan sędzia jeszcze powie, że podpaliłem jego sklep?!

— A broń Boże! Nie śmiałbym pana o taką rzecz posądzać, tylko chciałem właśnie powiedzieć, że pan jesteś człowiek grzeczny i uczynny, kochany panie Wajsfisz...

Abuś nieznacznie, ale ciągle przyspieszał kroku, pragnąc jak najprędzej dojść do rogatki i zakończyć ten nieznośny spacer i tę rozmowę męczącą, od której głowa boli, która sprowadza w następstwie najgorsze sny, majaczenia dziwaczne.

Byle do rogatki, można pod jakimkolwiek pozorem zwrócić w pierwszą lepszą uliczkę i odetchnąć, odetchnąć pełną piersią, pozbyć się zmory duszącej.

A ten wciąż rozmawia, wciąż świdruje oczyma i rzuca zapytania niespodziewane, nagle, niewiadomo do czego mogące prowadzić: Po czemu srebro? Z czego się pan utrzymujesz? Czem się trudnisz? Dlaczego jesteś człowiekiem uczynnym i szczególnie grzecznym? Jakie się teraz praktykuje dyskonto od weksli, wystawionych przez bankrutów? Z jakiego powodu zrobił się ogień w sklepie? Gdzie bawi w tej chwili Mosiek Geliebter? Z jakiej fabryki pochodzą te piękne wstążki, które ma w swoim sklepie pani Ita? Za ile sprzedane zostały na Pradze te kare konie, które skradziono przed paru tygodniami w Walentówku? Gdzie się podział Bartek Mucha, który był parobkiem w Żabimbrodzie, a później służył w zajeździe Szmula Czerwonego?

Groch tak szybko nie wysypuje się z worka, jak szybko te pytania wysypywały się z ust sędziego. A wszystko grzecznie, delikatnie, po przyjacielsku, poprostu dla zaspokojenia ciekawości. I z jakiemi jeszcze dodatkami, z jakiem uspokojeniem, z pociechą.

— Panie Wajsfisz, pan się nie bój, bądź pan szczery! Panie Wajsfisz, ja wiem, że pan masz czyste sumienie, że pan jesteś biały, jak migdał?

— Gdzie pan widział biały migdał?

— Alboż nie? Z wierzchu ma on twardą skorupę, jakby człowiek palto, dalej ciemną skórkę, jest to niby bliższa ciała garderoba, a pod skórą jest ziarno niepokalanej białeści. Nieprawdaż?

— Oczywiście, trudno zaprzeczyć, jest tak, chociaż białość wogóle to bardzo rozmaite pojęcie.

Cóż jest w rzeczywistości białem, bez żadnej plamki? Trafia się niekiedy biały koń, zdaleka wygląda jak perkalowy, bez żadnej odmiany, ale kto mu się bliżej przypatrzy, dostrzeże pewne plamy na tej białości: jakąś plamę nad kopytami, na pysku, gdzieniegdzie gniade centki, rozrzucone po krzyżu i po bokach.

Mówią, że mleko jest białe, używają nawet porównania: biały, jak mleko, a przecież dość jest pozostawić je przez pewien czas w naczyniu, aby się pokazały na niem smugi siwe, wodniste lub żółtawe. Gdzież więc ta białość? Nawet weksel biały, in blanco, ma wodne znaki i czarny podpis, nawet papier ma skazy, nawet na sztuce najbielszej weby holenderskiej znajdują się także jakieś dodatki ciemniejsze, odróżniające się od całości. A cóż dopiero sumienie? C. d. n.

KRONIKA.

Kraków 4 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś, we środę, Kazimierza, królewicza polskiego, jutro Fryderyka opata wyznawcy, pojutrze Kolety panny i Marjana biskupa.

W kościele OO. Dominikanów rozpoczyna się jutro 40 godzinne nabożeństwo ku czci św. Tomasza z Akwinu.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

P. Marjan Gawalewicz opuścił dziś rano Kraków, udając się do Warszawy.

P, Antonina Hoffmann, znakomita artystka naszej sceny, wyjechała na kilka dni do Wiednia.

Wielki Wydział Kasy oszczędności miasta Krakowa na dbytem wczoraj posiedzeniu pod przewodnictwem prezydenta miasta, pana Friedleina, uchwalił na wniosek komisji kontrolującej przedstawić Radzie miasta *ex equo* na kandydatów do posady drugiego dyrektora Kasy oszczędności pp. Zygmunta Kowalskiego i dra Jana Hajdukiewicza.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia „gastro-alkoholicznego“ odbędzie się dziś, w środę, o godz. 4 po południu, w sali posiedzeń Rady miejskiej. Na porządku dziennym wybory.

Nauka religji. Z powodu mowy, którą przedwczoraj wypowiedział ks. dr Chotkowski w parlamencie wiedeńskim, o konieczności intenzywniejszego pielęgnowania moralno-religijnego wychowania młodzieży szkół ludowych. z przyjemnością przypominamy tę ważną okoliczność, że w ubiegłym roku, jeszcze przed wiecem katechetów, w łamach naszego pisma ogłosiliśmy szereg artykułów p. t.: „O dzisiejszem wykształceniu dziewcząt“. W tej rozprawie, przyjętej z powszechnem uznaniem, autor, prof. Józef Dobrowolski, pomiędzy wnioskami, odnoszącemi się do obecnego stanu wychowania dziewcząt, pierwszy wystąpił już z żądaniem pomnożenia dotychczasowych dwóch godzin nauki religji we wszystkich szkołach ludowych.

Z kolei. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie donosi, że z powodu zasp śnieżnych został dnia 2 marca b. r., na szlaku Nowy Zagórz-Mezö Laborcz ruch całkowity, a na szlaku Posada Chyrowska-Nowy Zagórz ruch towarowy przypuszczalnie na trzy dni zamknięty.

Opera lwowska zjeżdża na lato do Krakowa i rozpocznie tutaj przedstawienia z dniem 15 czerwca.

Teatr Myszkowskiego. Od kilku dni krożą pogłoski, że teatr letni w Krakowie prowadzić będzie p. Recki; Myszkowski zaś z częścią swojej trupy przenosi się na stałe do Lwowa, gdzie objąć ma kierownictwo i reżyserję operetki tamtejszej.

Zawsze oni. P. Józef Kozubek wzniósł wczoraj skargę do tutejszej władzy policyjnej na Freilicha Brennera, zegarmistrza żyda na Stradomiu, że tem mu sprzeniewierzył jego złoty zegarek.

Branzoletę, zgubioną podczas ostatniego wieczoru „Lutni“ w sali saskiej, odebrać można w kancelarji „Lutni“, ulica Szpitalna l. 9.

Przez zapomnienie pozostawił hr. Antoni Wodzicki w pociągu kurjerskim dwie złote obrączki.

Nagle zmarł, wczoraj przed południem, w sieni domu pod l. 20 przy ulicy św. Wawrzyńca wyrobnik Marcin Sala.

Raut na ochronkę w Podgórzu i Tow. św. Wincentego á Paulo, ogłoszony na dzień 8 b. m. w sali Saskiej, zapowiada się niezwykle bogato i przyjemnie. Na program rautu złożą się: koncert orkiestry wojskowej, szarada i wiele innych nowych i niaznanych rozrywek. Komitet codziennie obraduje nad urozmaiceniem zabawy, codziennie też programowi przybywa nowy pomysł. Sala Saska na raut przybierze strój świąteczny, wspaniały.

Rada szkolna krajowa zamierza w najbliższych latach szkolnych urządzić kursa dla nauczycieli, chcących się przysposobić do egzaminu kwalifikacyjnego dla szkół wydziałowych. Nauczyciele przyjęci na kurs, otrzymają urlop i przyznane będą mieli na czas trwania kursu pobory nauczycieli młodszych tego miasta, w którem się kurs będzie odbywał, tudzież koszta podróży. Na kursa te będą przyjmowani przedewszystkiem nauczyciele, którzy w ciągu ostatnich lat trzech zdali egzamin kwalifikacyjny do szkół ludowych pospolitych z odznaczeniem i uzyskali świadectwo uzdolnienia do uczenia języka niemieckiego, jako przedmiotu obowiązkowego w szkołach pospolitych więcejklasowych, a odznaczają się chlubną aplikacją w szkole.

Rada szkolna okręgowa zawiadomi o tem nauczycieli swego okręgu i będzie zbierała wpływające od nich podania do d. 1 kwietnia b. r. Podanie każde ma zawierać w sobie deklarację, którą petent oświadcza, że w razie przyjęcia na kurs, zobowiązuje się po jego ukończeniu poddać się egzaminowi kwalifikacyjnemu do szkół wydziałowych i następnie na każde wezwanie Rady szkolnej krajowej udać się dla pełnienia obowiązków nauczycielskich do każdej 5 lub 6-klasowej, która mu będzie wskazaną.

Również winien każdy petent wyraźnie wymienić, którą grupę wydziałową sobie obrać zamierza. Do podania każdego należy dołączyć: 1) świadectwo dojrzałości; 2) patent kwalifikacyjny do szkół ludowych pospolitych; 3) tabelę kwalifikacyjną wypełnioną należycie we wszystkich rubrykach i zawierającą także dokładne szczegóły tak co do stosunków rodzinnych, jak i co do całego przebiegu dotychczasowej służb nauczycielskiej.

Z Zielonek piszą do nas: Sklepik Kółka rolniczego w Zielonkach prosperuje bardzo dobrze. W niedzielę odbyło się posiedzenie. na którem zarząd składał rachunki za rok 1895, zestawione umiejętnie przez p. Fmila Jarosza, towaru sprzedano za 4365 złr. po odtrąceniu kosztów utrzymania oraz zakupna inwentarza okazał się czysty zysk w gotówce 140 złr. Członkowie uchwalili 10 złr. na odnowienie katedry krakowskiej, 37.70 ct, wypłacono procent od udziałów a pozostającą kwotę 92·30 złr. przeznaczono na cele kościoła miejscowego. Przewodniczący ks. kanonik Jan Michalik przemówił do włościan, aby dalej popierali sklepik Kółka rolniczego a tym sposobem zaoszczędzony grosz obracali na cele pożyteczne.

Nadmienić należy, że włościanie od czasu założenia sklepiku zaopatrują się wszyscy w tymże w potrzebne im wiktuały, a sklepik żydowski połączony z propinacją upada zupełnie, poprzestając tylko na małej liczbie amatorów wódki.

(Radzi bylibyśmy szczerze, gdyby za wzorem chrześcijańskiego sklepiku w Zielonkach i inne przysyłały nam swoje sprawozdania do druku. Szpalty nasze chętnie dla nich otwieramy *Przyp. Red*).

W Gawłuszowicach, w dyecezji tarnowskiej — piszą do nas ztamtąd — odbyły się misje dla parafjan od dnia 19 do 29 lutego, przez OO. Redemptorystów, zaproszonych przez miejscowego proboszcza, ks. dra Kopycińskiego. Do spowiedzi św. przystąpiło 2900 ludzi, t. j. cała parafja. Kierownictwo misji spoczywało w rękach ks. Bernarda hr. Lubieńskiego, który porywającą wymową i iście apostolską wytrwałością w podziw i zachwyt wprowadzał lud zebrany. Kościół drewniany z modrzowia i dębu, zbudowany w r. 1666, obszerny, wspaniały ze swemi starożytnemi ołtarzami i obrazami, przedstawiał prześliczny widok, a od świtu do 10 w nocy literalnie był przepełniony. Lud wzruszony ze łzami w oczach żegnał i dziękował tym apostołom, którzy w swych kazaniach, krom nauki wiary i obyczajów, poruszali wszystkie bieżące, a tak piekące sprawy.

Promienie Röntgena. Z Paryża telegrafują: Za pomocą promieni Röntgena zbadano z doskonałym skutkiem zawartość bomb eksplodujących. Promienie te oddadzą zatem znakomite usługi chemikom sądowym.

Składki. Z dobrowolnych składek, zebranych przez p. Walentego Pawlikowskiego, konduktora w Krakowie od kolegów z kolei państwowej w Krakowie na rzecz konduktora Antoniego Stupnickiego, kwotę 7 złr. 52 ct. ofiaruje tenże dla Anny Fik w Tarnowie (ulica Seminaryjska l. 1) 3 złr. 50 ct., a zaś dla Szczepana Głowackiego, otoczonego 9 dzieci w Krakowie (Krowodrza murowana l. 145) 4 złr.

P. Julja Grabowska dla Głowackiego nadesłała 1 złr., na tenże sam cel przysłali ks. Romuald Szwarc z Ruszczy 2 złr., Mod. Mch. 1 złr. 50 ct. i N. M. 60 ct., wreszcie N. N. z Przebieczan 2 złr. N. N. 50 ct., Miłkowska Jadwiga 50 ct., Lysak 70 ct., Łopuszański 10 ct.

Na szkołę w Białej. Jako dodatek do sprawozdania z dochodu balu, urządzonego dnia 18 stycznia b. r. na dochód budowy szkoły polskiej w Białej, czuje się komitet w obowiązku podać do wiadomości publicznej, iż dzięki ofiarności komisji gazowej, która ze względu na cel balu zrzekła się należytości za oświetlenie w kwocie 35 złr. 32 ct. i uzyskanej kwoty za wydrukowanie w czasopismach wierszy, ofiarowanych przez Adama Asnyka paniom urządzadzającym bal, jakoto: od redakcyi *Czasu* 30 złr., *Dziennika Poznańskiego* 50 marek i *Biesiady literackiej* 15 rubli, — dochód z balu powiększył się o 120 złr. W snmie tej wliczone są datki, które po zamknięciu rachunków na ręce komitetu nadesłali: p. Redykowa 5 złr., z Jaźwińskich hr. Starzeńska 3 złr. p. Jan Gorayski 10 złr., ks. Marja Ogińska z Bóbrki 10 złr.

„Głos Narodu“ contra „Czas“. Wczoraj, t. j. we wtorek odbyła się w krakowskim sądzie delegowanym miejskim dla spraw karnych rozprawa karna przeciwko p. Michałowi Chylińskiemu, redaktorowi odpowiedzialnemu dziennika *Czas* o przekroczenie §. 19 ustawy prasowej. Oskarzycielem prywatnym był redaktor odpowiedzialny *Głosu Narodu*, p. Kazimierz Ehrenberg. Sprawę rozsądzał c. k. adjunkt sądu krajowego, p. Mieczysław Turowicz.

Po przeprowadzonej rozprawie, z której szczegółowe sprawozdanie podamy w jutrzejszym numerze, zapadł wyrok, uznający p. Michała Chylińskiego winnym przekroczenia § 19 ust. pras. i skazujący go na karę 10 złr., a względnie 24 godzin aresztu, na ogłoszenie wyroku wraz z motywami na pierwszej stronnicy swego dziennika pod groźbą wstrzymania wydawnictwa *Czasu*, na zapłacenie zlikwidowanych kosztów w wysokości 25 złr. i na zamieszczenie właściwym drukiem i we właściwem miejscu sprostowania, jakie p. Kazimierz Ehrenberg redakcji *Czasu* przesłał.

P. Michała Chylińskiego bronił adwokat Abłamowicz, znany z procesu Brandowskiego. Bezpośrednio przedtem w tej samej sali i przed tym samym sędzią bronił adw. Abłamowicz dzisiejszego redaktora odpowiedzialnego *Humorysty*, p. Filimowskiego, oskarżonego przez prokuratorję państwa o przekroczenie § 11 ust. pras. Także i ta rozprawa skończyła się skazaniem obwinionego. *Czas* już we wczorajszym numerze sprostowanie p. Ehrenberga dosłownie wydrukować był zmuszony. W procesie przeciwko p. Michałowi Chylińskiemu, reprezentantem prawnym oskarżyciela prywatnego był mecenasdr. Roman Ławrowski.

W „Związku literackim“ (ulica Szewska Nr. 27) we środę dnia 4 b. m. o godzinie 7 wieczorem, p. Kotarbiński odczyta celniejsze akty i sceny z najnowszego dramatu Sewera z objaśnieniem treści całego utworu.

Czterech emigrantów zatrzymała wczoraj władza policyjna na tutejszym dworcu. Z tych dwaj: Jakób Staniszewski z Kamienicy górnej i Walenty Stec z Jastrząbki Starej zamierzali udać się z funduszem 60 złr. do Ameryki Północnej, a zamiast legitymacji mieli adresy Misslera. Dwóch innych, Józef Niedźwiedzki i Mikołaj Prokaziuka, obydwaj z Czernicy, powiatu brodzkiego, udawali się do Brazylji, również bez legitymacij. Dwaj ostatni usiłowali się prześliznąć nocnemi pociągami, obierając sobie drogę na Pragę.

Policja przyaresztowała Marję Habaniec z Lundenburgu. Cudzoziemka ta, mieszkając u stróża domu pod l. 8 przy ulicy Zwierzynieckiej, w czasie nieobecności swoich gospodarzy skradła im gotówką 27 złr. i złoty pierścionek. Habaniec przytrzymano w chwili, kiedy wsiadała do wagonu, aby się ulotnić. Część gotówki i pierścionek znaleziono ukryte w warkoczu.

Z Bochni piszą do nas d. 2 b. m.: Wskutek zaproszenia i za inicjatywą tutejszej konferencji św Wincentego à Paulo, pod wezwaniem św. Michała Archanioła, a za głównem staraniem ks. kanonika Franciszka Lipińskiego, proboszcza bocheńskiego, odbyło się tutaj wczoraj, w sali „Sokoła“, liczne zgromadzenie robotników katolickich, które uchwaliło, pod przewodnictwem prezesa konferencji, burmistrza bocheńskiego, zawiązać Stowarzyszenie pod nazwą „Praca“, towarzystwo katolickich robotników w Bochni, pod opieką konferencji św. Wincentego á Paulo w Bochni. Zapisało się do Towarzystwa 85-iu wyrobników, stróżów, służących i uboższych rzemieślników, murarzy, i t. p. katolickich, a konferencja zajmie się zatwierdzeniem statutu przez Namiestnictwo i wprowadzeniem w życie tego pożytecznego Stowarzyszenia. Podług statutu, celem „Pracy“ będzie staranie się o poprawienie doli robotników pod względem materjalnym, moralnym i umysłowym w duchu katolickim, a statut opiera się na zasadach znanego przyjaciela robotników, ś. p. ks. Adolfa Kolpinga. — Tutejsza Czytelnia miejska zajmuje się także sprawą stosownej reorganizacji „Czytelni“, aby się stała rzeczywiście rękodzielniczo-mieszczańskiem Stowarzyszeniem katolickiem, tudzież zawiązaniem stosownego stowarzyszenia dla katolickiej czeladzi rzemieślniczej, a daj Boże! aby szczere i wytrwałe usiłowania prezesa Czytelni, p. profesora Stanisława Matwija i naszego czcigodnego ks. proboszcza Lipińskiego, oraz miejscowego duchowieństwa, jak najrychlej doprowadziły do pomyślnego rezultatu w tym kierunku. Zdaje się, że pogadanki niedzielne, odbywające się już od dłuższego czasu w „Czytelni“, dopomogą do ziszczenia się zamiarów ludzi dobrej woli, którzy chcą ożywić ruch socjalny w duchu katolickim i narodowym w warstwach mieszczańskich i robotniczych tuteiszych, co niezawodnie wyszłoby na pożytek także materjalny katolickich rzemieślników bocheńskich. *(A. L. S.)*

Okręgi sokolskie. Stosownie do uchwały związku sokolstwa polskiego, cały kraj nasz ma być podzielony na okręgi. Dnia 2 b. m. właśnie ukonstytuował się okręg lwowski, obejmujący towarzystwa gimnastyczne we Lwowie, w Rohatynie, Sokalu, Chodorowie, Żółkwi, Gródku, Drohobyczu i Stryju. Obecni byli delegaci z tych miast, z wyjątkiem Drohobycza, a przewodniczył obradom dr Dzięunder Dzięddzielewicz. Naczelnikiem okręgu lwowskiego wybrano p. Cenara, zastępcą dra Tyszeckiego. Naradzano się także nad zbieraniem funduszów na urządzanie zjazdów okręgowych.

Z działalności Tow. „Szkoły ludowej“. Na posiedzeniu wydziału Koła pań we Lwowie zapadła uchwała, aby w najkrótszym czasie przystąpić do budowy szkoły w Łukowcu Wiśniowskim, w powiecie rohatyńskim. W tym celu uchwalono wysłać drugą ratę subwencji w kwocie 500 złr. na ręce ks. Zaremby, proboszcza w Bukaczowcach dla zwiezienia materjałów i rozpoczęcia budowy z wiosną br. Koszt całej budowy, przekraczający sumę 2000 złr., wzięło „Koło pań“ na siebie.

W sprawie teatru lwowskiego donosi nasz korespondent (*C*). Zarówno telegram *Czasu*, jak doniesienie wtorkowego numeru *Słowa Polskiego*, iż pan

Bandrowski podpisał już umowę z dzierżawcami gmachu skarbkowskiego, są mistyfikacją. Sprawa nowej dyrekcji zaczyna się coraz bardziej komplikować, tak, iż nie wiadomo, co o tem wszystkiem wreszcie sądzić. O ile sięgają moje informacje, podpisane zostały w piątek punktacje dzierżawne, od których w przeciągu ośmiu dni wolno się jeszcze obu stronom cofnąć, sam kontrakt jednakże absolutnie podpisany nie został.

Ślub cywilny ma zawrzeć w tych dniach w magistracie lwowskim tamtejszy drukarz Artur (?) Goldman z Tarnowa, liczący lat 34, wyznania mojżeszowego z Barbarą (?) ze Schafenbergów Goldmanową, liczącą lat 35, wdową po Jakóbie Goldmanie.

Przeniesienie wojska. Ósmy pułk ułanów, stacjonowany w Stanisławowie, przeniesiony został do Czortkowa. Na jego miejsce przybędzie z Teresienstadtu pułk dragonów, który będzie stał w Stanisławowie i Tłumaczu. Przeniesienie ma nastąpić już w maju.

Magistrat m. Stanisławowa udzielił Tow. Bratniej pomocy słuchaczów Wszechnicy lwowskiej subwencji w kwocie 25 złr. w. a.

Z Tarnopola piszą: Od kilku dni jak na odpust przybywają tu włościanie, oblegając tutejsze starostwo o paszporty. Onegdaj, gdy odmówiło starostwo wydania kilku włościanom, nie mającej potrzebnej gotówki, paszportu, gromadnie cisnęli się do biura sekretarza, a jeden z włościan ostatniemi słowy zelżył sekretarza. Tenże kazał zamknąć włościanina, lecz wówczas kilkudziesięciu włościan wtargnęło do gmachu starostwa, żądając wydania zamkniętego chłopa. Starosta kazał wypuścić wówczas zamkniętego włościanina. Charakterystycznem jest, że masa włościan zgłasza się o paszporty, wykazując się gotówką 1.000 złr. a nawet 2.000 złr. Z tarnopolskiego powiatu dotąd wyemigrowało zwyż 2.000 włościan.

Łapacze emigracyjni. Z Genui donoszą, że tamtejsza policja portowa wpadła na trop zorganizowanej bandy łapaczy emigracyjnych, którzy w bezczelny sposób wyzyskiwali biedną ludność rozmaitych narodowości, szukającą chleba za oceanem. Dotychczas uwięziono 32 agentów, którzy przypominają nam smutne typy z procesu wadowickiego.

† **Apolonja z Pepłowskich Schnürowa** zmarła 1 b. m. w Szczepłotach pod Hruszowem. Ś. p. Apolonja była siostrą radcy dworu, Ludwika Pepłowskiego, a matką znanego z prac literackich, p. Stanisława Sznür Pepłowskiego.

W Jarosławiu zawiązał się komitet, złożony z księży, nauczycieli gimnazjalnych i członków tamtejszej bursy dla ubogich studentów im. Kopernika, celem utworzenia fundacji im. ks. Wojnara, zmarłego 25 stycznia, honorowego kanonika, długoletniego katechety w szkole realnej i gimnazjum, dyrektora szkoły przemysłowej, założyciela i dyrektora bursy, prezesa „Gwiazdy" i członka czynnego wielu instytucyj autonomicznych i humanitarnych. Całe życie czcigodnego ks. Wojnara było pasmem nieprzerwanej pracy dla dobra bliźnich, pracy ofiarnej i pełnej pamięci, to też wdzięczni obywatele, nie chcąc, aby pamięć jego zaginęła, projektują utworzenie fundacji jego imienia, którąby pozostała jako fundusz żelazny w kasie, założonej przez ks. Wojnara jarosławskiej bursy dla studentów. Składki na ten cel nadsyłać można na ręce p. W. Głowińskiego, profesora gimnazjalnego w Jarosławiu.

Z Żeleźnikowy piszą do nas: W dniu 26 lutego b. r. ukonstytuowała się, w myśl najnowszej ustawy, Rada szkolna miejscowa w Żeleźnikowy. Obrany ponownie na przewodniczącego ks. Paweł Jende, proboszcz miejscowy, postawił wniosek, ażeby z powodu zaprowadzenia przy tutejszej szkole drugiej siły nauczycielskiej zakupić od miasta Nowego Sącza, na umieszczenie drugiej sali szkolnej, karczmę miejscową wraz z gruntem do niej należącym, w przestrzeni około półtora morga, do użytku nauczyciela. Po stosownem i pięknem przemówieniu księdza proboszcza i p. Jerzego Jarosza, reprezentanta obszaru dworskiego i delegata Wydziału powiatowego, wszyscy przedstawiciele gmin w Radzie szkolnej miejscowej i inni znaczniejsi gospodarze wraz z wójtem żeleźnikowskim i myślęckim, zrozumiawszy doniosłość myśli i idąc za popędem swych serc dobrych, przystali na powyższy wniosek i uchwalili odpowiednią kwotę na zakupno karczmy i gruntu.

Nie wieleby nam jednak pomogła tak piękna uchwała, gdyby magistrat, a względnie Rada miasta nie zechciały przystać na propozycję i prośbę Rady szkolnej i karczmę nadal żydowi na szynk wydzierżawiły. Miejmy nadzieję, że tak się nie stanie.

W Wałowicach (pow. krakowski), odbyło się z. m. uroczyste poświęcenie nowego domu Kółka rolniczego. Poświęcenia dokonał ks. kanonik i poddziekan Edward Królikowski z Czernichowa. Po nabożeństwie i po poświęceniu, obecni na uroczystości zebrali się na skromną ucztę. Wnoszono liczne toasty. Podczas uczty nadszedł telegram od ks. Michała Bielikowicza z Krakowa, zaproszonego na ten akt. Ks. Bielikowicz nie mógł z ważnych powodów przybyć do Wałowic, nadesłał więc telegram brzmiący: „Nie mogąc osobiście uczestniczyć w uroczystości Kółka, przesyłam pisemne najszczersze „Szczęść Boże" dalszej waszej pracy! Oby wieść o dzisiejszej waszej uroczystości wydała w kraju najobfitsze plony, będące dla innych wsi przykładem i zachętą do pracy w tym kierunku. Łączność pomiędzy ludem — solidarność, zgniecie pijawki naszego kraju i zapewni przy pomocy Boskiej dalszy rozwój dobrobytu, z którym ściśle złączonem jest podniesienie moralnej strony i uczuć chrześcijańskich.

Jeszcze raz „Szczęść Boże!" Szczerze życzliwy M. Bielikowicz. Kierownictwo Kółka rolniczego piastuje p. Jan Kuźma. Mieszkańcy Wałowic wyrażają za naszem pośrednictwem serdeczną wdzięczność tym wszystkim, którzy się do pięknego dzieła przyczynili.

Karwin 3 marca. Sytuacja w okręgach górniczych znacznie polepszona. W większej części szybów rozpoczęto roboty.

Wiedeń 3 marca. Stowarzyszenie wierzycieli ogłasza niewypłacalność braci Langer ze Lwowa.

Bozen 3 marca. Wczoraj odbyło się tu przy licznym współudziale publiczności przewiezienie zwłok arcyks. Albrechta Salvatora na dworzec kolei. Za trumną postępowali arcyksiążęta Franciszek i Leopold Salvator, namiestnik, naczelnicy władz, przedstawiciele Stowarzyszeń i korporacje.

Tjara papieska. W dniu 2-go marca Papież odbierał życzenia kolegjum kardynalskiego, w którego imieniu przemawiał kardynał Monaco la Valetta i odpowiedział alokucją, podaną w depesach. Dziś odprawione będzie uroczyste nabożeństwo w kaplicy sykstyńskiej, na którem jest zawsze tłum cudzoziemców i stąd wielka trudność o bilety wstępu. Jedyny to dzień, kiedy Leon XIII. ukazuje się w tjarze potrójnej, wysadzanej drogiemi kamieniami. W XV i XVI. wiekach dzieje tjar papieskich związane są ściśle z finansami papieskiemi. Bogate tjary służyły nietylko dla parady przy ceremonjach, ale były zarazem rezerwą kapitału na czarną godzinę. I tak np. w r. 1456 Papież Kalikst III. sprzedał wszystkie drogie kamienie z tjar na opędzenie kosztów wojny Krzyżowej. Zdarzało się również, że tjary wędrowały w zastaw do bankierów i lichwiarzy. Medyceusze i rodzina Chigich umieliby coś o tem powiedzieć. Tjara papieska Eugenjusza IV. warta była 38,000 złr., co dzisiaj wynosi około dwóch miljonów lirów. Wartość tjar rosła z czasem. Tjara Pawła II ceniona była na 6—8 miljonów i tak była ciężka, że podobno przyczyniła się do śmierci Papieża, ale nadewszystko była sławną tjara Juljusza II., wartości 200,000 złr. =12 miljonów lirów. Za jeden rubin Juljusz II. zapłacił raz 3,000 złr.

Eksplozja w wagonie. Z Helsingfors telegrafują: Na stacji kolejowej Sanct-Andrée nastąpiła w jednym z wagonów drugiej klasy eksplozja. Wagon został zupełnie zdruzgotany. Dwie osoby poniosły śmierć na miejscu, siedm jest rannych. Zachodzi podejrzenie, iż jeden z pasażerów wiózł przy sobie dynamit.

Oszust. Pod nazwiskiem hrabiego Herberta Bismarka zręczny rycerz przemysłu, nazwiskiem Schmidt, spełnił szereg oszustw na sumę przeszło 100.000 marek. Z Londynu pisywał on do rozmaitych firm niemieckich, szczególnie zaś fabrykantów zegarków, czyniąc najrozmaitsze znaczne zamówienia. Naturalnie wysyłano rzeczy bez najmniejszego podejrzenia, następnie zaś oszust albo wcale się już nie zgłaszał, albo zapowiadał zapłatę, podając wciąż nowe terminy. Nareszcie udało się ptaszka schwytać. Znany fabrykant zegarków w Glashütte Ryszard Gläser, otrzymał w swoim czasie zamówienie na dwa kosztowne zegarki od „hr. Herberta Bismarka" w Londynie. Po wysłaniu obstalunku najbliższą pocztą nadszedł przekaz: „German Bancking Company w Londynie, który następnie okazał się sfałszowanym. Gläser wysłał wówczas całą korespondencję w tej sprawie na ręce jeneralnego konsula niemieckiego w Londynie, któremu udało się wykryć i schwytać ptaszka. Schmidt, poddany angielski, zajmował się jakoby interesami handlowemi.

„Lew się wyrwał!" Groźny ten okrzyk wywołał w środę niebywały popłoch w mieście Vercelli. W menażerji, chwilowo tam bawiącej, zdarzył się straszliwy wypadek. Pod nieobecność pogromcy, jeden z nowoprzyjętych dozorców zwierząt wszedł do klatki lwa. W oka mgnieniu zwierz rzucił się na niego, szarpiąc go pazurami i kłami. Daremnie nadbiegli koledzy nieszczęsnego usiłowali spłoszyć lub zranić rozszalałe zwierzę, pastwiące się wściekle nad ofiarą, przedstawiającą już tylko jedną bryłę bezkształtną. Nadbiegły w tej chwili właściciel, uzbroiwszy się w laskę ze sztyletem, głębokiem pchnięciem w gardło, położył na miejscu wściekłe zwierzę. Tymczasem przerażeni świadkowie katastrofy rozbiegli się po mieście z przerażającemi okrzykami: „Lew ranny się wyrwał!" i dopiero po kilku godzinach się uspokoili.

Mianowania. Zarządca lasów i dóbr skarbowych, Wiktor Heyn, mianowany został lustratorem lasów w obrębie lwowskiej dyrekcji lasów i dóbr skarbowych.

Konkursy. Zarząd m. Śniatyna ogłasza konkurs na dwa opróżnione stypendja z fundacji gminy m. Śniatyna dla synów mieszkańców śniatyńskich wyznania chrześcijańskiego w rocznej kwocie 100 złr. Termin do 25 bm.

Rady szkolne okręgowe w Jaśle i Krośnie rozpisują konkursy na posady nauczycielskie.

(Gazeta lwowska Nr. 51).

Teatr, Literatura i Sztuka.

* We czwartek na scenie krakowskiej będzie wznowiona 5-aktowa komedja Żegoty Krzywdzica p. t. „Zdrowi i pokaleczeni". Komedja ta, gdy się parę lat temu ukazała na scenie, narobiła ogromnego hałasu. Obecnie autor „Odgrzewanej miłości" przerobił „Zdrowych i pokaleczonych", mianowicie zmienił akty 3-ci i 4-ty i w tej właśnie zmianie graną będzie we czwartek, a jak się dowiadujemy, komedję tę przygotowuje także teatr Rozmaitości w Warszawie.

* „Banina-Banini". W nadwornym teatrze w Meiningen wystawiono po raz pierwszy najnowszy dramat Heysega pod tytułem: „Banina-Banini". Jest to niewątpliwie najpiękniejszy utwór Heysego, tak pod względem siły i obrazowości sytuacyj, jak i stylu, przypomina jednak „Marion Delorme" Wiktora Hugo. Rzecz dzieje się w r. 1822 w Rzymie i okolicach jego i przedstawia spiski Carbonarich. Miłość włoskiej księżniczki Banina-Banini do jednego z Carbonarich, Marka Badoni, stanowi węzeł intrygi. Sztuka odniosła powodzenie olbrzymie. Książe był na niej obecny.

* Program przedstawień Wagnerowskich w Bayreuth na rok bieżący zapowiada „Pierścień Nibelungów", składający się z czterech oper: „Rheingold", „Walkirja", „Siegfried", i „Zmierzch bogów" (Götterdämmerung). Przedstawień będzie ogółem pięć. Pierwsze trwać będzie od niedzieli 19 lipca do środy 22 lipca; drugie od niedzieli 26 lipca do środy 29 lipca; trzecie od niedzieli 2 sierpnia do środy 5 sierpnia; czwarte od niedzieli 9 sierpnia do środy 12 sierpnia; piąte od niedzieli 16 sierpnia do środy 19 sierpnia. Napływ gości zapowiada się bardzo licznie.

* Niezależnie od „Golgoty" p. Styki i panoramy Tatr, nad którą pracuje grono malarzy-specjalistów w Monachjum, zapowiadają pojawienie się jeszcze trzeciej panoramy, mającej przedstawiać „Szwedów pod Częstochową". Nad tą ostatnią pracuje artysta-malarz Ryszkiewicz, któremu też udało się nagromadzić wiele cennych przedmiotów z czasów oblężenia Częstochowy, które to przedmioty służą mu teraz za modele. Panorama Częstochowy ma być wystawiona na widok publiczny przedewszystkiem w Warszawie, a następnie w czasie odpustów w Częstochowie.

* W Przemyślu wyszedł rocznik pierwszy *Przeglądu mleczarskiego*, skreślony przez p. Jana Biedronia, właściciela mleczarni w Przemyślu. *Przegląd* jest wielce ciekawym i starannie bardzo opracowanym opisem mleczarń w kraju, przy których założeniu był obecnym autor. Książkę zdobią liczne ryciny. Wykształcenie fachowe p. Biedronia najlepiej chyba zaleca ciekawą książkę z dziedziny mleczarstwa.

Repertoar teatru miejskiego. We środę „Pomyłka" z francuskiego i „Flipota", komedja w 3 aktach Lemaître'a z francuskiego. We czwartek 5 b. m. „Zdrowi i pokaleczeni" komedja w 4 aktach Żegoty Krzywdzica. W piątek 6 b. m. „Epidemja" kom. w 5 aktach J. Narzymskiego [przedstawienie popularne]. W sobotę 7 b. m. „Pół-djable" sztuka w 5 aktach Zygmunta Sarneckiego [nowość] W niedzielę 8 b. m. przedstawienie popołudniowe „Sprawa kobiet" komedja w 4 aktach Michała Bałuckiego. Wieczorem „Pół-djable" [po raz drugi].

HUMOR.

— Czy mogę prosić panią o rękę?...
— Ależ pan jeszcze dzieciak!
— No, gdybym był starszym, możebym tego głupstwa nie robił.

— Jakżo się panu gra tej artystki podoba?
— Nie pojmuję jak na takim pysznym fortepianie można mieć tak mało talentu.

Ygrek, który się odznaczał,
Wielką flirtu wciąż szermierką,
Ożenił się raz nareszcie,
Z piękną z cyrku... woltyżerką.
I w rodzinę ową wsadził,
Jak do ula głowę — łysy,
Matka bowiem woltyżerki,
Poskramiała wciąż tygrysy...
Papa był to człowiek ważny
Jeden z ludzi więcej znanych,
Gdyż pod własną firmą trzymał
Własny cyrk „psów tresowanych".
Stryjek błaznem był, a wujek,
Człowiek zawsze pełen swady,
Rozpaloną pił oliwę,
I jak kluski łykał szpady.
Ciocia wielka znakomitość,
Wszystkich cyrków ważna chwała,
Na trapezie bowiem w górzo,
Zręczne kozły wywracała.
Siostra była szansonistka,
Brat miał cnoty jeszcze lepsze,
Bowiem „głupim" był Augustem
I tresował młode... wieprze!...
Nic dziwnego, że w warunkach,
Takich żona dziś jest wzniosła,
I traktuje męża swego,
Nie jak człeka, lecz jak... osła!...

— Mam wiadomość, która pani zrobi zapewne miłą niespodziankę.
— Czy pan już wychodzi?

Z pamiętników ojca rodziny:

Nareszcie skończył się karnawał.
Goły już jestem, niby turek!
Com ja pieniędzy nawydawał,
Ale nie mogłem wydać córek!

— Otóż widzisz pan: starsza córka Pulcherja uczy się buchhalterji, a młodsza Eulalja studjuje filozofję. Wybieraj tedy, którą chcesz.

— Szkoda wielka, że pan dobrodziej nie ma trzeciej córki, któraby studjowała sztukę gotowania objadów, tobym ją napewno wziął...

— Karolku, znowu bez widelca? Nie mówiłam ci, że jeść palcami to brzydko!

— Ależ mamusiu, przecież palce były na świecie przed widelcami.

— Prawda, ale nie twoje.

OSTATNIA POCZTA.

W Czerniowcach przy wyborze uzupełniającym z Izby handlowej został wybrany posłem do Rady państwa Tittinger.

Z Wiednia pisze nasz korespondent:

(*δ*) Ponieważ zwycięztwo antysemitów na całej linji jest tak dobrze jak pewne — więc też na ustach wszystkich jest pytanie: czy hr. Badeni tym razem poleci wybór dra Luegera, jako prezydenta miasta Wiednia monarsze do zatwierdzenia lub nie? *Deutsche Ztg* i *W. Montag Ztg* donoszą, iż hr. Badeni zbliżyć się już miał do dra Luegera i miał z nim rozmowę. Starałem się co do tego zasięgnąć informacji. Zapewniono mnie jednak z antysemickiej kompetentnej strony, iż cała ta rzecz jest zmyślona i naturalnie, gdyż rząd zanim powezmie decyzję jakąkolwiek, musi przynajmniej wyczekać ostatecznego wyniku wyborów, co jednak nastąpi dopiero 7 marca. Wybór zaś prezydenta odbędzie się w cztery tygodnie po wyborach gminnych, a więc dopiero na początku przyszłego miesiąca.

W Izbie deputowanych w dalszym ciągu dyskusji nad etatem wyznań, oświadczył minister Bosse w polemice z ks. Jaždżewskim, iż zaprowadzenie polskiej nauki jest sią rzeczą niemożliwem, gdyż przez to utorowałoby się drogę polonizmowi.

Do *Polit. Corresp.* donoszą z Petersburga: W tutejszych kołach wojskowych uchodzi za rzecz pewną, iż minister wojny Wannowskij po koronacji cara ustąpi ze swego urzędu i otrzyma przy tej sposobności tytuł hrabiego. Mówią, iż po ustąpieniu Wannowskiego, sztab jeneralny będzie miał wobec ministerstwa wojny bardziej niezawisłe stanowisko.

W angielskiej Izbie niższej przedłożył Goschen program podniesienia stanu floty. Projekt wnosi budowę: 5 pancerników wojennych, dalej 4 krążowników pierwszej, 3 drugiej, 6 trzeciej klasy, a wreszcie 28 łodzi torpedowych. Budowy mają być ukończone do roku 1899. Koszty wynosić będą 10 miljonów funt. szt. i mają być rozłożone na 3 lata.

Ajencja Stefaniego donosi z Massawy: Jenerał Baratieri wykonał z całą armją atak na pozycje wojsk abissyńskich. Armja włoska musiała się jednak cofnąć wobec przeważnych sił nieprzyjaciela. Straty włoskie dotychczas nieznane. (Depesza powyższa, jakkolwiek nie dość wyraźna, jest dla nas całkiem jasna. Oto jenerał Baratieri, przed otwarciem parlamentu chciał Crispiemu dopomódz, choćby pozornem zwycięztwem, tymczasem szczęście mu nie dopisało i jego wojska zostały pobite. Zwracamy uwagę na dzisiejszy artykuł wstępny. *Przyp. Red.*).

Telegramy
własne *„Głosu Narodu"*.

Petersburg 3 marca. Pierwszy pociąg kolei wołogodzko-archangielskiej w d. 27 lutego stanął w granicach powiatu kargopolskiego.

Petersburg 3 marca. Jak telegrafują do *Petersb. wied.* z Ameryki, udało się tam zdjąć fotografję mózgu żywego człowieka przez czaszkę.

Petersburg 3 marca. *Graždanin* donosi, że przyjazd księcia Ferdynanda do Rosji jest rzeczą zdecydowaną i nastąpi prawdopodobnie w ciągu kwietnia.

Rzym 3 marca. *Italia* spodziewa się, że parlament nie opuści Crispiego w jego akcji afrykańskiej. Na badanie, kto zawinił, nie teraz pora.

Rzym 3 marca. Włoska ajencja telegraficzna zapowiada zjazd cesarzów Niemiec i Austrji, tudzież króla włoskiego.

Lwów 3 marca (w połud.). Towarzystwo gospodarskie uchwaliło wniosek Pajgerta o utworzenie spółki handlowo-rolniczej. Fedorowicz proponuje wniesienie do Koła polskiego memorjału domagającego się ceł ochronnych, obniżenia taryf kolejowych, bimetalizmu, ograniczenia giełd zbożowych i opodatkowania kapitału. Zamknięcie obrad nastąpi wieczorem.

Ostrawa 3 marca (w południe). Liczba strejkujących górników wynosi już blisko 20.000. Wczoraj odbyło się ośm zgromadzeń robotniczych. Urzędnicy wznosili okrzyki: Sława! na cześć komisarjatu policji. Koła robotnicze mają nadzieję, że wskutek nagłego wniosku Pernerstorfera zjedzie na miejsce parlamentarna komisja śledcza. Z całego wschodniego rewiru nie strejkują tylko robotnicy szybu Bettina, własności Rothschilda. Dyrekcje wzywają plakatami, aby najpóźniej do środy roboty zostały podjęte, gdyż w przeciwnym razie robotnicy będą wydaleni. W Karwinie spodziewają się we środę częściowego podjęcia pracy. Codziennie zdarzają się wydalania górników za teroryzowanie innych.

Berlin 3 marca (w południe). Parlament niemiecki obradował nad ustawą o podatku od cukru. Ustawy bronił sekretarz stanu, Posadowsky. Długą mowę wypowiedział Eugenjusz Richter. Przemawiał także hr. Herbert Bismark. Hr. Bismarck wspominał o wojnie na Kubie i zaznaczył, że wojna ta nie będzie chyba trzydziestoletnią: Hiszpanie oddadzą swój ostatni frank, choćby nawet papierowy (wesołość), albo strona przeciwna zwycięży; w każdym razie powrócą tam spokojne stosunki.

Berlin 3 marca (w południe). Według doniesień z Pretorji, niedawno temu cały Transwaal znajdował się w stanie wojennym. Uzbrojeni Boerowie czuwali nad budynkami rządowemi, które otaczono głębokim rowem z obawy przed prochowemi sprzysiężeniami. Prezydenta Krügera nie opuszczała ani na krok gromada zbrojnej straży. Artylerja w Pretorji wzmocniona została na 400 ludzi. Rząd zaopatrzył wszystkich urzędników w broń.

Mentona 3 marca (w południe). Carewiczowi w podróży do Nicei, gdzie ma się spotkać z prezydentem Faurem towarzyszyć będą dwa szwadrony kirasjerów.

Paryż 3 marca (w południe). Wybrany świeżo przez republikańską lewicę senatu prezydent Lavergne wypowiedział mowę przeciwko socjalistycznej polityce gabinetu, która dopomogła partji socjalistycznej do dominującego wpływu. Polityka ta ukoronowana będzie teraz przez podatek dochodowy; rząd wprowadza coraz wyraźniej w życie socjalizm państwowy. Lavergne mówił dalej o pięściach polityki, ciążącej na sprawiedliwości i o skandalach, które napełniają zarazą powietrze.

Podczas przedstawienia „Thermidora" w teatrze Porte Saint-Martin, kiedy Coquelin jako Labussère wypowiedział słowa: „Teraz ścigają wszystkich ludzi z wyjątkiem zbrodniarzy", ktoś z galerji zawołał: „Vive les conventions"! Aluzja ta do rozpraw parlamentarnych w sprawie oskarżenia ministrów o konwencje kolejowe, wywołała w teatrze żywą wesołość.

Paryż 3 marca (w południe). Wrażenie sprawia tu mowa wiceprezydenta lyońskiej izby handlowej Isaaca, wypowiedziana w imieniu chorego wiceprezydenta Aynarda. Autorem mowy, którą Isaac odczytał, był właśnie Aynard, który jest także deputowanym i należy do lewego centrum. Mowa jest energicznym protestem przeciwko reformie podatkowej i przeciwko socjalistycznej polityce gabinetu.

Rzym 3 marca (w południe). *Italia Militare* donosi, że koronacja Menelika w Axum już się odbyła.

Londyn 3 marca (w południe). *Times* zapewnia, że prezydent Transwaalu, Krüger, w razie swojej podróży do Londynu będzie żądał następujących ustępstw: zniesienia konwencji z roku 1884; zastąpienia jej przez traktat handlowy i polityczny, uznający zwierzchniczą władzę Anglji w południowej Afryce; wcielenia kraju Swazi do południowo-afrykańskiej republiki; dostarczenia rekojmij niezależności Transwaalu i przyznania prawa pierwszeństwa do zakupna wybrzeża Kosi i Delagoa dla republiki południowo-afrykańskiej. Uitlanderowie otrzymaliby natomiast prawo wyborcze.

Londyn 3 marca (w poł.). Prasa tutejsza zajęta jest wyłącznie kwestją egipską. *Times* oświadcza, że nie może uwierzyć w to, aby Niemcy nakłaniały sułtana do poruszenia tak delikatnej sprawy. *Standard* powiada: Jeżeli Niemcy przyczyniły się do podniesienia kwestji egipskiej, natenczas działały nielogicznie. Anglja zaniedbałaby w sposób tchórzliwy swojego obowiązku, gdyby wycofała się z nad Nilu przed spełnieniem (!) rozpoczętego tam dzieła.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Lwów 4 marca (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Tow. gospodarskiego wniosek Fedorowicza przekazano komitetowi do ewentualnego przedłożenia Koła polskiemu. — Profesor Szulc poruszył doniosłość stacji metereologicznych dla rolnictwa. Włościanin Kmieć prosił, aby komitet postarał się o wynagrodzenie szkód chłopom, wyrządzonych przez artylerję forteczną. Wniosek uchwalono. Wiesiołowski omawiał emigrację i wezwał komitet do przeciwdziałania agitacji. Poparł go w tem Cielecki, który sądzi, że należy się w tej sprawie porozumieć z Wydziałem krajowym. Nakoniec wybrano do komitetu na rok 1896: Wiesiołowskiego, Cieleckiego, Wiktora i Gniewosza.

Rzym 4 marca (rano). Ajencja Stefaniego donosi z Massawy pod datą 2 b. m. o godz. 3¼ po południu o nowej **klęsce Włochów pod Aduą** co następuje: Depesza z włoskiego obozu donosi, że jenerał Baratieri w dniu 29 lutego wieczorem powziął postanowienie, ażeby w dniu 1 marca zrana uderzyć na prowincje szoańskiej armji w trzech kolumnach. Lewą kolumnę tworzyły cztery bataljony krajowców i cztery górskie bataljony pod komendą jenerała Albertone. Centrum składało się z brygady jenerała Arimondi z dwiema bateriami górskiemi. Prawe skrzydło tworzyła brygada jenerała Dabormida z czterema górskiemi bateriami. Brygada jenerała Ellena z szybkostrzałowemi bateriami stanowiła rezerwę. Czoła kolumn osiągnęły wąwozy prowadzące ku Adui i zajęły je bez walki. Kolumna jenerała Albertone znalazła się jednak w pochodzie przez Abba Gasima nagle naprzeciwko całej szoańskiej armji.

Wobec przewagi sił nieprzyjacielskich, kolumna włoska nie mogła stawiać długo oporu i musiała się cofnąć. Odkomenderowana z centrum dla pokrycia odwrotu lewego skrzydła, brygada Arimondiego nie zdołała wskutek niepomyślnych pozycyj rozwinąć całkowicie swoich sił. Tymczasem atak Szoanów na cały front stawał się coraz gwałtowniejszy i rozszerzył się także na atak z prawej strony i z lewej, tak, iż wojska włoskie zmuszone były wskutek niezmiernych trudności terenu, które uniemożliwiały nawet transport artylerji górskiej, pozycyj swoich zaniechać. O stratach Włochów brak dotychczas wiadomości. Korpus operacyjny cofnął się po za Belesa. W Maihaini koncentruje się kolumna pod rozkazami majora Ameglio, która prócz swego bataljonu krajowców, obejmuje także bandy z Serac i Szire. Pułk Dibocca cofnął się z Barachit do Addicaie, gdzie pułkownicy Stevani i Brasati przybyli ze swemi wojskami. Jenerał Lamberti czyni starania około zjednoczenia korpusu operacyjnego w Asmara. Według dalszych wiadomości, do Addicaie przybyli także jenerałowie Baratieri i Ellena, oraz pułkownik Valenzano.

Rzym 4 marca (rano). Według depesz prywatnych, walka pod Aduą trwała niecałe sześć godzin. Dwuznaczny zwrot w depeszy oficjalnej, odnoszący się do dział, należy rozumieć w ten sposób, że wiele dział musiano pozostawić na polu walki. Trzy brygady, które były w ogniu, miały z sobą czterdzieści dział. Podobno jenerał Baratieri jest rannym. Zastępca namiestnika jenerał Lamberti udał się z Massawy do Aomary, ażeby poczynić zarządzenia potrzebne dla zabezpieczenia odwrotu. Wśród jakich warunków odbywa się odwrót, nie wiadomo; nie wiadomo także, co mogło skłonić Baratierego do ataku koncentrycznego na trzech rozmaitych drogach, skoro już kilka razy przedtem oświadczył rządowi, że atak taki z powodu trudności terenu jest wprost niemożliwy. Zdaje się, że Baratieri tym razem znowu padł ofiarą zdradzieckich szpiegów i sądził, że znaczna część wojska szoańskiego już się cofnęła z pod Adui. Jest także rzeczą możliwą, że chciał pomimo najniepomyślniejszych warunków jeszcze raz spróbować swego szczęścia przed przybyciem jenerała Baldisserego. W całym ataku brało udział z włoskiej strony 15.000 ludzi i sześćdziesiąt dział. Wiadomość o klęsce odebrało ministerstwo wojny w Rzymie dnia 2 b. m. o godzinie 10 wieczorem. Ajencja Havasa miała już tego samego dnia przed południem wiadomość o klęsce od greckich kupców z Adenu. Skutkiem tego zakazano wysyłania na przyszłość cyfrowanych depesz z Adenu. Opowiadają ten ciekawy szczegół, że jenerał Baratieri powiadomiony został o nominacji Baldissery przez depeszę z Trydentu. Ponieważ depesza była cyfrowana, odczytał ją jenerał Lamberti. Depesza przybyła do głównej kwatery w sobotę wieczorem. W niedzielę zrana odbyła się nieszczęsna bitwa pod Aduą.

Rzym 4 marca (rano). Klęska Włochów pod Aduą jest wprost bezprzykładna i równa się prawie zniszczeniu całej armji. Na Monte Citorio panuje wzburzenie i rozdrażnienie. W kołach politycznych całą odpowiedzialność za nieszczęście składają na rząd. Od chwili nadejścia depesz z Massawy nie ulegało wątpliwości, że gabinet poda się do dymisji. W istocie bezpośrednio po przybyciu króla, gabinet wręczył mu dymisję. „Król Humbert jednak dymisji nie przyjął. Natomiast utrzymują, że król zgodził się na to, aby **Baratierego postawiono przed radą wojenną.**

Pogłoski o tem, jakoby Baratieri zginął na polu walki, okazały się fałszywe. Baratieri jest zupełnie zdrów. Znaczna część armji cofnęła się do Addicaie. Jenerał Ellena jest ranny. O losie trzech brygad brak do tej pory wszelkich wiadomości. Major

Ameglio cofnął się do Adiagrit. Adigrat jest opuszczony. Armja szoańska wynosiła 80.000 ludzi, Baratierego zaś tylko 15 000 ludzi. Ministerstwo wojny oświadcza, że atak Baratierego da się wytłómaczyć tylko tem, że na linji odwrotowej uczuł się nagle zagrożonym. Ministerstwo wojny przyznaje, że taktyczne zarządzenia Baratierego były chybione. Baratieri nie nadesłał dotąd żadnego sprawozdania. Baldissera przybył do Massawy. Do Afryki wysłano nowe posiłki.

Rzym 4 marca (rano). Ostatnia straszliwa klęska pod Aduą mimo, iż zupełnie dotąd brak wiadomości o szczegółach strat Włochów, w stolicy i w całem państwie wywołała wstrząsające wrażenie. W ogóle jednak zamiast upadku na duchu, ludność manifestuje męski, gotowy do ofiar patrjotyzm. Rada ministrów zgromadziła się wczoraj przedpołudniem. Jutro rano przybywa tu książę Neapolu. Król przybył do Rzymu o godzinie wpół do drugiej popołudniu. Wszyscy ministrowie i naczelnicy władz przyjmowali go na dworcu kolei. Ludność wzniosła żywe okrzyki na cześć monarchy.

Barcelona 4 marca (rano). Ponowiły się gwałtowne demonstracje przeciwko Stanom Zjednoczonym. W amerykańskim konsulacie znów powybijano okna.

Londyn 4 marca (rano). W izbie niższej deputowany Samuel Smith przedstawił formalny projekt podziału Turcji.

Parlament wiedeński.

Wiedeń 4 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych odbyło się drugie czytanie przedłożenia rządowego o płacach profesorów w państwowych szkołach akuszerek. Dep. Dworzak oświadcza się przeciw proponowanemu przez komisję budżetową podziałowi pragskiej szkoły akuszerek na niemiecką i czeską. Po końcowem przemówieniu referenta, odrzucono wniosek Dworzaka i przyjęto ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu.

Izba uchwaliła następnie w drugiem i trzeciem czytaniu przedłożenia rządowe, dotyczące rozszerzenia budynku dla instytutu medycznego w Pradze, tudzież zakupna i adaptacji gmachu dla nowo-sądeckiego gimnazjum państwowego i budowy trzeciego gimnazjum państwowego w Krakowie.

Następnie przystąpiono do obrad nad budżetem ministerstwa skarbu. Przy tytule „zarząd centralny" omawiał dep. Sehnal przesilenie cukrownicze i upadek rolnictwa w Czechach. Przemysł cukrowy jest, zdaniem mowcy, tylko pozornie uratowany. Zeszłoroczne przesilenie może się powtórzyć. Austrja jest w tej sprawie zawisła od Niemiec. Jeżeli Niemcy dają bonifikację w kwocie 4 marek, Austrja musi żądać $2^1/_2$ złr. Rząd niemiecki domaga się w interesie drobnych i średnich przedsiębiorstw taryf stopniowych i podatku obrotowego w cukrowniczym przemyśle. Austrja musi zrozumieć to samo. W tym duchu wnosi mowca rezolucje.

W dalszym ciągu dyskusji nad etatem skarbu dłuższe przemówienie wygłosił hr. Dzieduszycki imieniem Koła polskiego. Mowca wyraził życzenie, aby ustawa podatkowa jeszcze w tej sesji została uchwalona. Mowca zaznaczył dalej, że byłoby rzeczą niebezpieczną ponownie zmieniać podatek od wódki. Mówiąc o ugodzie węgierskiej zaznaczył Dzieduszycki, że nikt nie myśli o unji personalnej.

Po przemówieniu dep. Formanka, zabrał głos minister skarbu Biliński. Jeżeli się czyni nowe wydatki — mówił minister — trzeba także myśleć o nowych podatkach. Rząd będzie się starał o to, aby reformę podatkową w odpowiednim czasie Izbie przedłożyć. Minister mówi o podatku giełdowym i zapowiada konieczność podwyższenia podatku od wódki i podatku od piwa. Mówiąc o ugodzie, oświadczył Biliński, że wypowiedzenie ugody nie można wcale uważać za rodzaj groźby. Rząd będzie równie energicznie bronił interesów austrjackich, jak rząd węgierski broni interesów węgierskich.

Po przemówieniach Swobody i Schlesingera, dyskusję przerwano. Następne posiedzenie we czwartek.

Wiedeń 4 marca. — (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 378·25; Anglobanki 170·75; Länderbank 253·70; Staatsbahny 369·72; Lombardy 96·—; Renta majowa 101·05; Renta węgierska koronowa 101·35; Alpiny 85·40; Tureckie 50·40.

Gospodarstwo i handel.

PROGRAM

pierwszej wystawy drobiu domowego i różnego ptactwa, oraz królików, przez galic. Tow. Ornitologiczne pod protektoratem księżnej Marji Czartoryskiej zostającego w Jarosławiu 1896 r. odbyć się mającej.

1) Wystawa składa się z ośmiu działów, które obejmują: Dział I kury wszelkich ras i gatunków. Dział II domowe ptactwo pływające w ogólności. Dział III indyki, pantarki, pawie i bażanty. Dział IV gołębie. Dział V ptactwo śpiewające, ptactwo ozdobne i ptactwo dziko żyjące, na które się poluje. Dział VI drób opasowy żywy i bity, oraz wszelkie produkta z drobiu tak w stanie surowym, jakoteż w formie wyrobów z pierza lub jaj pochodzące. Dział VII różne naczynia, przyrządy, sprzęty i narzędzia przy chowie drobiu i królików używane, nie mniej też sprzęty i narzędzia do chwytania, przynęcania i przechowywania ptactwa dzikiego przez myśliwych, jak i przez kłosowników używane, czy to w naturalnych wielkościach, czy też w modelach. Różna karma tak w formie surowej, jakoteż przyrządzonej do żywienia drobiu, królików i ptactwa używana. Dział VIII króliki.

2) Wystawa trwać będzie dni trzy, to jest dnia 23, 24 i 25 maja 1897 r. 3] Wystawcą może być każdy bez wyjątku i bez względu na zatrudnienie. 4) Zgłoszenia przyjmuje komitet wystawowy w Jarosławiu do dnia 1 maja b. r. 5) Koszta opłaty placowego na wystawie wraz z żywnością dla członków Tow. od klatki drobiu i królików po 50 ct., dla osób prywatnych po 60 ct., dla członków od gołębi 20 ct., dla osób prywatnych 30 ct., od ptactwa w klatkach tak dla członków, jak i prywatnych osób, od klatki po 10 ct. Od przedmiotów martwych większych za 1 m. kw. 20 ct. Przedmioty drobne wolne od opłaty.

Włościanie i drobni mieszczanie od opłaty wszelkich przedmiotów są wolni. 6) Opłata ma być z góry przy zgłoszeniu komitetowi przesłana, która chociażby zgłaszający się w wystawie potem udziału nie wziął, nie będzie zwróconą. 7] Przedmioty wystawowe muszą być dnia 22 maja b. r. bezwarunkowo pod adresem komitetu wystawy drobiu w Jarosławiu, „franco" nadesłane i kosztem wystawy zabrane, lub na koszt i ryzyko jego z wystawy odesłane zostaną. Tak przy zgłoszeniu, jak i na przedmiotach przesyłkowych, musi być dokładny adres nadawcy podany, w przeciwnym bowiem razie zamyłki i wszelkie niedokładności komitet nie odpowiada. 8) Zwierzęta chore lub o zaraźliwą chorobę podejrzane udziału w wystawie brać nie mogą i takowe na koszt wystawcy natychmiast zwrócone zostaną. Komitet nie odpowiada także za wypadki z winy jego niepochodzące. 9) Komitet zapewnia, że dołoży wszelkich starań, aby drób żywy jak i przedmioty martwe odpowiednio i wygodnie nie mniej z zachowaniem wszelkich środków sanitarnych, były pomieszczone. 10) W celu uniknienia parcjalności, przedmioty wystawowe dopiero po premjowaniu znak właściciela otrzymają, dla komisji zaś jury będą tajemnicą. 11) Komisja jury składać się będzie z mężów zaufania i ze znawców zawodowych. Do ocenienia przedmiotów przez sędziego wystawianych powołani będą mężowie w ich zastępstwie. 12] Przeciw orzeczeniu komisji, protest miejsca mieć nie może. 13) Wstęp na wystawę dla osób prywatnych wynosi 30 ct. dla włościan, dziatwy szkolnej, oraz niższego stopnia wojskowych po 10 ct. od osoby. Wystawcy i członkowie Towarzystwa za wykazaniem legitymacji z roku 1896 mają wstęp wolny. 14) Zgłaszający się otrzymają dwa blankiety do wypełnienia, które po załączeniu należytości, komitetowi zwrócone być winne, komitet jeden egzemplarz zatrzyma dla siebie, a drugi wraz z pokwitowaniem odebranej opłaty zwróci wystawcy. Przedmioty na wystawę przysłane wraz z opisem na blankietach się nie zgadzające, nie będą premjowane, a przedmioty nadliczbowe, na wystawie tylko warunkowo umieszczone będą, o ile na to pomieszczenie zezwoli, w przeciwnym razie natychmiast na koszt i niebezpieczeństwo wystawcy się zwróci, wolno jednak spóźnionym przed wysyłką, o miejsce telegraficznie za opłaconę odpowiedzią się zapytać, spóźnieni jednak będą obowiązani do opłaty za miejsce, według brzmienia punktu 5-go. Zauważa się, że i drób krajowy premjowany będzie i o nadsyłanie pięknych okazów usilnie się prosi.

PREMJOWANIE.

Premja pierwsza i najwyższa jest dyplom honorowy pierwszego galicyjskiego Towarzystwa Ornitologicznego w Jarosławiu, premja druga, medal srebrny ministerstwa rolnictwa; premja trzecia, medal bronzowy ministerstwa rolnictwa; premja czwarta, galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego; premja piąta dyplom uznania; premja szósta list pochwalny i nagrody pieniężne po 20, po 10 i po 5 koron.

Drób własnością Towarzystwa będący premjowany nie będzie, natomiast za dobre jego utrzymanie, chodowca odznaczony zostanie.

Drób własnością Towarzystwa będący, u chodowców w zarodowych kórnikach zostający i na wystawę przysłany, Towarzystwo samo koszta przesyłki tam i z powrotem jako, też koszta żywienia poniesie.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 3 marca.

Płacono pszenicę: białą 7·60 do 7·85; czerwoną 7·55 do 7·80 złr.; żółtą 7·55 do 7·80 złr.; żyto 6·75 do 7·— złr.; jęczmień browarny 6·— do 6·70 złr.; na paszę 5·35 do 5·75 złr.; owies 5·75 do 6·15 złr.; — wykę —·— do —·— złr.; rzepak 9·50 do 9·70 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 3 marca. Wczoraj odbyło się ciągnienie wiedeńskich losów komunalnych. Główna wygrana w sumie 200.000 złr. padła na ser. 2107 nr 18; wygrana 20.000 złr. na ser. 2107 nr. 1; 5000 złr. na ser. 658 nr 87.

Odpowiedzi Redakcji.

Nieuważnemu w Gorlicach. Ktoś w tem mieście przez nieuwagę, zamiast listu, włożył do koperty do nas adresowanej, kartkę czystego papieru. Przykro nam, że nie możemy jej odczytać.

Wbny ks. Zemanek w Lipowej. Trzeba urgować wprost u p. prezydenta Prokuratorji Skarbu, bo to droga jedyna. Co do nas, list księdza Dobrodzieja poszlemy do Lwowa na ręce dobrze nam znanej osobistości, może ona co wykołace.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 34 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 3 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa**: godz. 5 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 45 po połud. osobowy; godz. 8 min. 2 wieczór osobowy; godz. 9 min. 35 wieczór pospieszny. — **Z Wieliczki**: godzina 11 minut 10 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mieszane.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 15 przed południ. osobowy; godz. 2 min. 31 po południu (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po połud. osobowy; godzi 6 min. 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny. — **W kierunku Lwowa**: godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 37 rano osobowy; godz. 10 min. 30 przed południ. osobowy; godz. 2 min. 40 po południ. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór pospieszny. — **Do Wieliczki**: godz. 12 min 20 w południe i godz. 8 minut 10 wiecz. pociągi mieszane

Czas środkowo-europejski

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o godz. $11^1/_2$.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dni powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święto po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim, otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 3-go marca — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austr. papier opod.	101	15	Anglobank	173	—
srebrna	101	10	Union	311	—
4% złota	122	60	Bankverein	146	25
4% koronowa	101	45	Akcje Länderbank	250	50
Akcje banku au.-w.	988	—	„ kol. Kar. Lud.	221	75
„ kredytowe	376	60	„ „ lwowsko-czerniow.	294	—
Londyn	120	75	„ „ połudn.	99	—
Napoleony	9	$57^1/_2$	Elbenthal	282	50
Dukaty	5	65	Nordbahn	—	—
Marki	59	02	Staatsbahn	369	—
4% Renta węg. kor.	99	—	Alpiu	85	20
4% „ „ złota	122	10	Akcje tytoniowe	188	50
Losy prem. węg.	154	—	Ruble	128	—
Losy tureckie	59	60			

Usposobienie giełdy bez ruchu.

Berlin 3-go marca.

Banknoty austr.	169	40	4% Listy likw. pol.	67	60
Krótki Wiedeń	169	25	Renta włoska	77	40
Banknoty ros.	217	40	Akcje austr. kred.	235	37
Listy zast. pols.	216	85	Ultimo ruble	217	25

Usposobienie giełdy spokojne.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

ODPOWIEDŹ.

Gołosłowne twierdzenie Mojsi Sternberga, jakoby ostrzeżenie moje umieszczone w *Głosie Narodu* było nieprawdą, opieram na świadkach, którzy w razie potrzeby udowodnią mu faktem, że liczby przez niego publicznie wystawione, nie były cenami i że wedle tych liczb towaru sprzedać nie chciał.

Mieczysław Lipiński
właściciel „Chrześcij. Taniego Bazaru"
Kraków, ul. Szewska, l. 15.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 110 35 ?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od I maja 1895 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·10 rano poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 5·16 rano poc. mięsz. z Podgórza przyst. ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza i do Now. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i do Nowego Zagórza.— 8·00 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa, 8.13 ran. pociąg osob. Nr. 1014 z Podgórza-Płaszowa, 8.19 ran. pociąg osob. Nr. 1014 z Podgórza-przyst. ***do Chabowki*** (Zakopanego), ***Rabki i Mszany dolnej*** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 20 czerwca do 15 września.—8.37 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 8.49 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płasz. ***do Lwowa,*** ma połączenia w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. — 8.45 ran. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierzyn.) 8.59 ran poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.05 przed połud. poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. osob. z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 10.30 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 10.42 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.— 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 popołud poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.***— 2.40 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenie we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 2·43 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 2·58 popołnd. poc. mięs.z ze Zwierzynca. 3·10 popoł poc. mięsz. z Podgórza-Płasz., 3 16 po poł. poc. mięsz. z Podgórza przyst. ***do Oświęcima.***— 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Podgórza Płaszowa ***do Rzeszowa*** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 6.51 wiecz. poc. os. Nr6. 1020 z Podgórza Płasz., 6·57 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst ***do Suchy***, ma połączenle w Podgórzu Płaszowie od pociągu Nr. 17 z Krakowa.— 7·10 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa, 7·25 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 7·31 wiecz. poc. osob. z Podgórza Płasz., 7·37 wiecz. poc. osob. z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic.—8·10 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa, 8·23 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz w Tarnowie od 1 czerw. do 30 wrześ. do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.45 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 5.00 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa. — 6·05 ran. poc. os. do Podgórza przyst., 6·11 rano poc. osob. do Podgórza-Płasz., 6·22 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Buczaca*** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połącz. w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 wrześ. od Orłowa i Koszyc. — 6.52 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza Pł., 7.00 ran poc. posp. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.*** — 8.31 ran. poc. osob. Nr. 1019 do Podgórza przyst., 8.37 ran. p. os. Nr. 1019 do Podgórza Płasz. ***z Suchy,*** ma połączenia w Kalwaryi z Wadowic. a w Podgórzu Płasz. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 14 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa. — 8.43 ran. poc. os. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa ***z Rzeszowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.24 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10.28 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 10.36 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 10.50 przed poł. p. mięsz. do Krakowa (p. Zw.) ***z Oświęcima.*** — 10.55 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podg. Pł., 11.10 przed poł. p. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.— 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa.*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.33 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.45 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma poł. w Przemyśln od NZag., w Jarosł. od Sokala, w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. osob. do Podgórza przyst., 4.18 po poł. poc. osob. do Podgórza Pł., 4.28 popoł. poc. mięsz do Zwierzyńca, 4.42 po poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Husiatyna*** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca. — 6.27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza. — 7.24 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza przyst., 7.30 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza Płasz., 7.42 wiecz. poc. os. Nr. 24 do Krakowa ***z Mszany dolnej, Chabówki*** (Zakopanego) ***i Rabki*** bez zmiany wagonów, tylko od 25-go czerwca do 15-go września.— 8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płasz. 8.20 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki. — 8.53 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza przyst., 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 9.08 wiecz. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.28 wiecz. p. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł., 9.35 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zagórz.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.